

Snowden rozdał ludziom szyfrowane archiwum

27 czerwca 2013

Gdyby Edwardowi Snowdenowi coś się stało, kolejne dokumenty wyjdą na jaw. Poza tym whistleblower niezwykle dba o bezpieczeństwo, prosząc rozmawiające z nim osoby o... wkładanie telefonów do lodówki.

Edward Snowden jest ścigany za szpiegostwo, ale z Hong Kongu wymknął się gładko i zgodnie z prawem. Władze Rosji też nie robiły mu problemów, bo niby dlaczego? Właściwie tylko USA uznaje Snowdena za groźnego przestępcę i wynika to po części z faktu, że amerykańskie przepisy dotyczące szpiegostwa powstały jeszcze w 1917 roku.

Nie oznacza to jednak, że sam Snowden nie podjął szczególnych środków ostrożności. Dziennikarz „Guardiana” Glenn Greenwald, z którym Snowden kontaktował się już w lutym, powiedział serwisowi „The Daily Beast” o swoistej „polisie ubezpieczeniowej”, jaką whistleblower sobie zapewnił.

Edward Snowden stworzył archiwum dokumentów i rozdał je różnym ludziom. Pliki są zaszyfrowane i te osoby nie mają w chwili obecnej hasła. Snowden zaaranżował wszystko w taki sposób, aby osoby z dokumentami dostały hasło, jeśli jemu coś się stanie. W tej sytuacji władze USA muszą się liczyć z nieco bardziej skomplikowanymi regułami gry.

Nie wiadomo, jak dużo tajnych materiałów może posiadać Snowden, ale z pewnością jest to znacznie więcej niż dotychczas ujawniono w mediach. Senator Dianne Feinstein sugerowała, że może to być ponad 200 dokumentów. Tymczasem Greenwald twierdzi, że on sam otrzymał od Snowdena tysiące dokumentów do zbadania, a z pewnością nie jest to wszystko, co miał whistleblower.

Oczywiście słowo „dokument” może oznaczać zarówno jeden slajd z prezentacji, jak i obszerny plik PDF ciasno upakowany tekstem. Wycieki związane z PRISM pokazały jednak, że kilka slajdów wystarczy, by rozpętał się duży skandal.

Ciekawe jest to, że władze USA nic nie robią z dziennikarzem, jakim jest Glenn Greenwald. Skoro dostał on coś od „szpiega” i publicznie się do tego przyznaje, dlaczego nie zostanie zatrzymany i poddany ekstradycji do USA? Dlaczego amerykańskie organy ścigania nigdy nie ścigają dziennikarza poczytnej gazety? To dobre pytanie, które zadawano już przy okazji sprawy Bradleya Manninga.

Archiwa to nie wszystko. Osoby mające kontakt ze Snowdenem przyznają, że jest to człowiek zachowujący wiele środków bezpieczeństwa. Nie wychodzi zbyt często z pomieszczeń, nosi ciemne okulary, a odwiedzającym go prawnikom polecił włożyć telefony komórkowe do lodówki. Lodówki mają cienkie ściany z metalu i teoretycznie mogą służyć jako bariera dla sygnałów radiowych i dźwięku. Jest tylko jeden problem – zdolność lodówki do blokowania sygnałów zależy od konstrukcji i nie każdy model zapewni nam ochronę przed podsłuchem.

Chcąc zapewnić sobie prywatność, powinniśmy raczej chować telefon do shakera ze stali nierdzewnej. Skuteczność tego środka potwierdził dla „The Lede” Adam Harvey, który zajmuje się rozwiązaniami antypodsłuchowymi w ramach projektu OFFPocket.

W chwili obecnej ważniejsze od archiwów i lodówek wydaje się to, że Edward Snowden nie jest sam. Wiadomo, że pomaga mu m.in. Wikileaks, choć można się teraz zastanawiać nad motywami, jakie kierują Julianem Assange. Może to być bezinteresowna pomoc, ale także dążenie do uzyskania materiałów na kolejne wycieki, które projektowi Wikileaks chyba się skończyły.

Autor: [Marcin Maj](#)

Źródło: Dziennik Internautów